

John Corapi wychowywał się w Hudson, Nowy Jork. Zawsze pragnął być kimś. W szkole grał w piłkę. Był najlepszym zawodnikiem, ale nie w sporcie widział swoją przyszłość. Gdy wybuchła wojna w Wietnamie chciał wykazać się swoim patriotyzmem i zaciągnął się do armii. Służył w Zielonych Beretach. Gdy został ranny pojechał do Niemiec, gdzie pracował w wojskowej administracji. Po zakończeniu służby wojskowej postanowił zostać ekonomistą. Przyjaciel jego ojca przyjął go do pracy w Las Vegas. Był pewien, że tu dojdzie do dużych pieniędzy i będzie kimś. I rzeczywiście spotkał to bogatych ludzi, dla których pracował. A to zaowocowało pieniędzmi i wyższą pozycją społeczną.

Władze stanowe powierzyły mu bardzo ważne stanowisko w kontroli branży hazardowej. Był przekonany, że jego marzenia o tym by być kim spełniły się. Gdy jednak gubernator nie został wybrany na następną kadencję Corapi stracił pracę. Wrócił do Los Angeles i zajął się handlem nieruchomościami w dosyć znanej firmie. Kalka miesięcy później został wice przewodniczącym firmy. Zarabiał spore pieniądze. Kupił piękny dom w ekskluzywnej dzielnicy

Beverly Hills. Patrząc przez okno swojego domu na pole golfowe był przekonany, że o to chodziło mu w życiu. Był naprawdę kims.

Miał bogatych i sławnych klientów. Był zapraszany na ekskluzywne przyjęcia. W czasie jednego z takich przyjęć jeden z aktorów w ramach zbratania podarował mu złoty pojemniczek z kokainą. Taki był początek uzależniania się od narkotyku, który zabił w nim sumienie i wrażliwość moralną. Stracił wszystko i znalazł się w szpitalu na leczeniu od uzależnienia. Jedyłą rzeczą jaką teraz pragnął to była śmierć. Był to czas wielkiej duchowej ciemności i bezsensu życia.

Matka dowiedziała się o jego trudnej sytuacji. Wysłała mu bilet w jedną stronę, prosząc o powrót do domu. Nie wysłała mu pieniędzy tylko bilet, bo wiedziała, że pieniądze przeznaczyłby na narkotyki. Wrócił do domu i pod wpływem matki zaczął odmawiać jeden raz dziennie „Zdrowaś Maryjo”. Nie znał tej modlitwy na pamięć dlatego na początku czytał ją. Z czasem zaczął odmawiać Różaniec i czytać Biblię. Aż w końcu po dwudziestu latach zdecydował się na spowiedź. Po spowiedzi spędził dwa lata w klasztorze, po czym wstąpił do seminarium duchownego. W maju 1991 roku w Bazylice św. Piotra w Rzymie został wyświęcony na kapłana przez papieża Jana Pawła II. Będąc kapłanem Chrystusa zrozumiał, że odnalazł swoje miejsce w życiu. Jest kimś.